

Francja: Lucie Miage (41)

Kościół Kalwinistów Reformowanych

Uwolniłam Boga

(...) Feministyczna teologia, którą poznałam w latach osiemdziesiątych, była dla mnie ogromnym odkryciem. Od zawsze byłam 'naturalną' feministką, ale nie znałam tego określenia. Wiele Francuzek ma podobne kulturowe podejście. Wychowuje się je w duchu liberalnym i z tego powodu nie zauważają nierówności płci, która funkcjonuje w naszym społeczeństwie. Mój ojciec, na przykład, który urodził się w 1920, zawsze wykonywał połowę prac domowych. Dzisiaj to tata przygotowuje wszystkie posiłki w domu, podczas gdy mama wciąż pracuje zawodowo.

Byłam w szoku, gdy dowiedziałam się, że w amerykańskich małżeństwach to mężczyźni świetnie się bawią, podczas gdy kobiety zajmują się całym gospodarstwem domowym. Jednak francuska równość często jest prawdziwa jedynie w kilku domach, poza nimi to iluzja, co szczególnie widać w miejscu pracy lub w polityce. Podczas moich studiów teologicznych we Francji uczęszczałam na zajęcia z teologii wyzwolenia i czarnej teologii. Jedne zajęcia poświęcone teologii procesu pokrótce omówiły problem teologii feministycznej, jako wyzwanie dla całości teologii. USA nauczyły mnie stanowczości w wyrażaniu siebie i swojego zdania. Od tamtej pory swoją pracę naukową poświęciłam wyłącznie badaniom kobiet w teologii. Nie wiem, czy podążałabym tą ścieżką, gdybym nie wyjechała do Stanów.

Największe wrażenie na mnie wywarła debata na temat języka inkluzywnego i języka Boga oraz ich praktycznych konsekwencji. Oczywiście, posługiwanie się językiem inkluzywnym we francuskim (lub w innych językach np. niemieckim) jest trudniejsze niż w języku angielskim, ale dla chcącego nic trudnego.

Nasza grupa, która stworzyła uniwersyteckie czasopismo feministyczne „Sparks”, raz opuściła modlitwę uwielbienia, w momencie, gdy kapłan zaczął używać języka ekskluzywnego. Zrodziło to wielki skandal. Doświadczenia, które zdobyłam w Stanach, są pozytywne w każdym możliwym aspekcie. Poza tym, diametralnie zmieniło to mój pogląd na Boga i na ludzkie relacje. Tam też spotkałam swoją pierwszą miłość, którą zabrałam ze sobą do Francji.

Mój pobyt w Stanach nie zmienił ani mojej miłości, ani mojej nienawiści do Kościoła. Od mojego pobytu w Stanach nadal kościół kocham i jednocześnie nienawidzę. Myśl kalwińska i Biblia są częścią mojej kultury i ukształtowały mnie od początku. Czuję się przywiązana do wiary chrześcijańskiej i Kościoła. Mimo swojej religijności, jestem również bardzo krytyczna w stosunku do Kościoła, ale bardzo radykalna, jeśli chodzi o wyznanie wiary.

Z drugiej strony twierdzę, jak wielu teologów i filozofów przede mną, jak Sebastian Frank, Voltaire, Jacques Ellul, że posługując się słowami Jamesa Cone'a: Kościół białych doprawdy nie poniósł porażki w niesieniu pomocy ubogim, jednak całkowicie zawiódł w byciu widocznym znakiem Boga dla świata oraz zawiódł w głoszeniu dobrej nowiny (Black Theology, 1979, str. 118). Instytucja Kościoła zgnębiła mnie jako lesbijkę, jako kobietę i jako człowieka. To dzieje się także z innymi. Kościół odtwarza religię prawa i ponosi porażkę w głoszeniu ewangelii wyzwolenia i wolności.

Pocieszający jest fakt, że istnieją pojedyncze jednostki i grupy oddane swojemu powołaniu w obrębie Kościoła, głoszące Ewangelię słowami i czynami, poświęcone całkowicie wolności i równości oraz obronie uciśnionych. Może ze względu na ich aktywność chronią Kościół przed kompletnym upadkiem.

Jako chrześcijanka, jako kalwinistka i lesbijka, jestem wybrana przez Pismo Święte Bogu, który mnie uwalnia. Ufam Bogu, bo zna swoje dzieci i posyła swoich ludzi do pracy. Moim obowiązkiem, jako lesbijki, kobiety, i jako człowieka, jest nieustanna przemiana siebie, i nieustanne działania na rzecz przemiany kościoła (*Ecclesia semper reformanda est*).

Jakkolwiek czasy, w których żyjemy, nie pozwalają nam na taką reformację, jaka miała miejsce w XVI wieku. Zachodnie społeczeństwo ma prawo mówić, co myśli o Kościele, może zostawić go albo zmienić wyznanie. Kościół może reagować na krytykę, ale nie może nikogo za to zabić. W kościele nie może, co rusz wybuchać skandal. Publikuje się tak wiele artykułów i książek; wszystkiego można dowiedzieć się z telewizji lub z internetu, ten natłok informacji zagłusza pojedyncze głosy (takie, jakim kiedyś był głos Lutera). Ciężko usłyszeć nowego proroka lub reformatora wśród tych wszystkich krążących opinii. Wszyscy staliśmy się niewidzialni. Ponieważ krytyka kościoła jest wszechobecna, przestał on na nią reagować. Kościół reformuje się zgodnie z jego potrzebami finansowymi, a nie zgodnie z Bożym Słowem. Zapobiegając drastycznej utracie wiernych, ta instytucja czasami uchyla lekko drzwi albo przynajmniej to deklaruje.

Historia jest dowodem na to, że (...) powodem wszystkich reformacji w kościele jest stan jego portfela. Gdy masy chrześcijan opuszczały Kościół Katolicki podczas szesnastowiecznej reformacji i rewolucji przemysłowej, nagle zaczął się on reformować. Mniej członków oznacza mniej pieniędzy. Ponieważ nie słyszy się proroków, dlatego zastanawiam się, czy porzucenie Kościoła lub zmiana wiary to dobra opcja, możliwe, że jedyna, jaka została, by zmusić nasze kościoły na wkroczenie na ścieżkę skruchy i przemian.

Moja pasja do przemian rodzi się z mojej homoseksualności i z Biblii. Obie przyczyny to woda na młyn mojego chrześcijańskiego życia. Pozwalają mi one zrozumieć, że bycie obcym i wygnańcem w tym świecie, to korzyść w oczach Boga. Doświadczyłam pewnych form wyobcowania, będąc bezrobotną, cierpiąc samotność w obcym kraju, będąc kobietą i lesbijką z teologicznym wykształceniem, co czasami bywało rzeczywistą przeszkodą. Wszystko to czyni mnie bardziej ludzką i pozwala mi być bliżej Boga. Uczy mnie pokory, cierpliwości i umiłowania sprawiedliwości. Za to jestem wdzięczna.